

Louis Saint-Just

Oskarżenie Dantona



<http://maopd.wordpress.com/>

Przemówienie przed Konwentem Narodowym 31 Marca 1794 roku.



Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

2012

Obywatele!

Rewolucja jest w narodzie, nie polega wcale na renomie kilku wybitnych osobistości. Ta myśl prawdziwa jest źródłem sprawiedliwości i równości w wolnym państwie: ona jest gwarancją dla ludu, skierowaną przeciwko ludziom podstępny, którzy, przez swoją but i bezkarność, mają się niejako za patrycjuszy.

Jest coś strasznego w świętej miłości Ojczyzny. Jest to miłość tak wyłączna, że wszystko - bez litości, bez strachu, bez poszanowania człowieka - składa w ofierze dla interesu publicznego; strąca w przepaść Manliusa¹, poświęca prywatne uczucia; wiedzie Regulusa do Kartaginy², ciska Rzymianina w czeluść, a Marata, który padł ofiarą swego oddania, umieszcza w Panteonie.

Wasze komitety - Ocalenia Publicznego i Bezpieczeństwa Powszechnego - przepełnione tym uczuciem, dały mi za zadanie zażądać od was sprawiedliwości w imię Ojczyzny, wbrew ludziom, którzy od dłuższego czasu zdradzają wielką sprawę ludu, którzy walczyli z wami po stronie wszystkich sprzysiężonych - z Orleańczykiem⁴, z Brissotem⁵, z Hébertem⁶, z Héraultem⁷ i ich współnikami, a w tej chwili konspirują z królami, sprzymierzonymi przeciwko Republice; którzy sprzyjali projektowi, by was zniszczyć i by upokorzyć republikański rząd, byli obrońcami zdrajców i zdeklarowanymi waszymi wrogami, i którzy, by uniknąć sprawiedliwości, twierdzą, iż was w nich się atakuje. [...]

Od dawna próbowano was zhańbić, jeśli to było możliwe: szliście pomiędzy stronnictwem fałszywych patriotów i stronnictwem umiarkowanych, których powinniście pognać. Te frakcje, zrodzone wraz z Rewolucją, szły jej śladem, jak gady pełznące wzdłuż strumieni. Trzeba odrobiny odwagi, by mówić wam jeszcze o surowości po tak wielkiej surowości; arystokracja powiada: „Oni się wzajemnie wyniszczą”. Jednakże arystokracja w duchu siebie okłamuje: to ją niszczy, a ona o tym dobrze wie. f...]

Pragnę więc tu potępić ostatnich popleczników rojalizmu [...].

Sprzymierzenia wydają instrukcje rządowi, by te czuwały nad obyczajami i zachowywały czystość zasad, na których opiera się ustawodawstwo: stanowią one pewny znak, iż zaniedbano naprawy wielu nadużyć, przede wszystkim zaś potępienia niesprawiedliwości [...].

Przeszliśmy przez wszystkie burze, jakie zazwyczaj towarzyszą wielkim planom. Rewolucja jest heroicznym przedsięwzięciem, którego autorzy stąpają pomiędzy niebezpieczeństwem a nieśmiertelnością: ta ostatnia przypadnie wam w udziale, jeśli uda się wam zgładzić wroga sprzymierzenia.

Są one ostatnią nadzieją tyranii; mają źródło w zwykłej pasji obracania na własną korzyść wcześniej zyskanej reputacji; drugie źródło biorą z opozycji za granicą. [...] Całe zło, jakie wyrzucają nam tyrani, pochodzi od nich samych, Europa zaś byłaby szczęśliwa, gdyby już w niej nie rządzą. [...]

Zagranica skalkulowała wszystkie skutki ustroju, w którym ostatni sprzymierzeni urzędnicy stawali się silniejsi niż sam rząd. Dwie sprawy denerwowały instytucje: u jednych chęć wyjścia ze stosownego ukrycia; u innych perfidia i współdziałanie z wrogami Ojczyzny. Trzecia przyczyna bezustannie burzyła najwyższą harmonię działania w ciele politycznym: było nią ciągłe uzurpowanie wpływu reprezentacji narodu i republikańskiego rządu z niej pochodzącego. [...]

Od początku Rewolucji Anglia i rządy wrogie wobec francuskiego ludu utrzymywały pośród nas partię złożoną z rozmaitych frakcji, które były zbieżne, ale czasem nie znały siebie nawzajem [...].

Pierwsze ukonstytuowało się stronnictwo orleańskie; miało odgałęzienia we wszystkich władzach i we wszystkich trzech ciałach ustawodawczych. To zbrodnicze, lecz pozbawione odwagi stronnictwo zawsze kryło się za okolicznościowymi pretekstami i przybierało dominujące barwy; stąd wziął się jego upadek, bowiem, ciągle rozpraszając, a nie przynaglając, zostało uniesione przez energię ludzi dobrej wiary i przez siłę dzielności ludu i wciąż płynęło z nurtem Rewolucji, ustawicznie się maskując, a nigdy na nic się nie odważając.

To właśnie na początku spowodowało, iż sądzono, że Orleańczyk nie ma żadnych ambicji - w najlepiej bowiem przygotowanych okolicznościach brakowało mu odwagi i stanowczości.

Te potajemne wstrząsy nieszczerých partii były przyczyną nieszczęść ogółu. Rewolucja ludowa była przykrywką dla wulkanu zagranicznych spisków. Zgromadzenie Konstytucyjne, za dnia senat, w nocy było zbieraniną frakcji, które szykowały politykę i fortele dnia następnego. [...]

Wydano wojnę szlachcie, winnej przyjaźni z Burbonami, aby wygładzić drogę do tronu Orleańczykowi. Na każdym kroku widać wysiłki tej partii, zmierzające do zburzenia dworu, jej nieprzyjaciela, i utrzymania monarchii; jednakże przegrana dworu pociągała za sobą utratę monarchii, która nie może się obejść bez patrycjatu.

Liczono na wpływ Mirabeau⁸, by zachować tron bez patrycjatu. Gdy umarł, próbowano dokonać rewizji i zapisać ten problem - nie udało się. Jako że ustawodawstwo było bezsilne w sprzyjaniu tej partii, rzucono się w wir polityki i intryg. [...] Wówczas partia orleańska znowu udaje; ona to czasami proponuje wygnanie Burbonów, ona też chce ich ponownie posadzić na tronie [...].

Ten sposób postępowania miał na celu ukazanie potajemnych zwolenników tyranii jako najlepszych przyjaciół wolności i zjednać im opinię publiczną, tak aby po obaleniu partii republikańskiej, zaskarbiwszy sobie bezgraniczne zaufanie, mogli próbować wszystkiego pośród wzbudzonego przez siebie entuzjazmu.

Taka polityka nie mogła się oprzeć sile zwolenników Republiki. [...]

Nowy ustrój trudno ustanowić, przede wszystkim w wielkim imperium [...].

Ostatecznie jednak niebezpieczeństwa, których udało się uniknąć wolności, uczyniły obywateli bardziej czujnymi. Niechaj nauk udzieli nam przeszłość. [...]

Odlamy Mirabeau i Lamethów⁹, którzy byli z jednej partii, odlamy Lamethów i Lafayette'a¹⁰, które popierały monarchię, Brissota i d'Orléansa, które były potajemnie zaprzyjaźnione - wszystko przekonuje nas, iż zagranica zawsze tworzyła rozmaite partie lub im sprzyjała, by knuć takie same spiski i by sprawić, że będą nie do rozwikłania.

Całkiem niedawno Hébert, skryty zwolennik władzy królewskiej, występował przeciwko bankom - a wieczorami jadał u bankierów; zdawał się być zdeklarowanym wrogiem Chabota¹¹, a w dniu aresztowania Chabota Hébert wraz z żoną miał u niego wieczerzać. Co więcej, podczas aresztowania Chabota Hébert nieustannie występował przeciw niemu, a był jego zwolennikiem.

Ronsin¹² widywał się z cudzoziemcami Freyami¹³ szwagrami Chabota. Bankier Kock¹⁴, Holender, był kiedyś przyjacielem Dumourieza i powiernikiem wszelkich jego planów; redagował dziennik batawski wraz z Cloutzem¹⁵ który kochał cały świat - poza Francją; nigdy natomiast nie domyślano się tych punktów zbieżnych pomiędzy Ronsinem, Chabotem, Hébertem i Cloutzem, którzy wydawali się nawet podzieleni.

Było takie sprzysiężenie w roku 1790, które miało nałożyć koronę na głowę Orleańczyka; było też inne sprzysiężenie dla osadzenia na tronie Francji domu hanowerskiego; spiski owe obalono 10 sierpnia wraz z władzą królewską. Terror zmusił wszystkich potajemnie spiskujących na rzecz monarchii, by skryli się głębiej; wówczas wszystkie te frakcje przybrały maskę partii republikańskiej. Brissot, la Gironde¹⁶ i Dumouriez pozostali we frakcji orleańskiej, Carra¹⁷ - we frakcji hanowerskiej, Manuel¹⁸, Lanjuinais¹⁹ i inni w partii burbońskiej. [...] Zagranica zatrudniała te frakcje do wszelakich zbrodni, poprzez które miała zamiar podźwignąć tron lub przeszkodzić nam w ustanowieniu Republiki.

Była inna jeszcze partia, która [...] raz chciała wkraczać w cudze prawa, raz była rojalistyczna, raz pragnęła bogactw, raz marzyła, by przygotować sobie wielką władzę, niezależnie od ustroju, jaki miałyby zapanować, a raz służyła zagranicy:

partia ta, jak wszystkie pozostałe pozbawiona odwagi, prowadziła Rewolucję niczym teatralną intrygę.

Na czele tej partii stał Fabre d'Eglantine²⁰; nie był wcale sam; był dzisiejszym kardynałem de Retz²¹: panegirysta Orleańczyka, był do chwili aresztowania, a nawet później, kontynuatorem wszystkich spisków [...].

W głębi serca Fabre był rojalistą wszechczasów, a będąc tchórzem, udawał jak inni.

I to właśnie dnia 10 sierpnia odkryli się szefowie różnych partii rojalistycznych. Pétion²², Carra, Vergniaud, Brissot usiłowali ujarzmić strumień partii republikańskiej; otóż ujrzeliśmy, jak wstawiają się u ludu za tyranem i jego rodziną. Fabre przyczynił się do ocalenia Duporta²³, a przed 10 sierpnia potajemnie współpracował z dworem; uważał się za powiernika wszelkich intryg w Tuileriach; wielu ludzi słyszało, jak mówi, że oszukuje dwór - bardzo prawdopodobne, że oszukiwał wszystkich.

Fabre nie powiedział prawie nic przez dziesięć pierwszych miesięcy Konwencji; wodził za nos Dumourieza, Brissota i jakobinów; czekał bez emocji, aż przechyli się szala zwycięstwa pomiędzy zbrodnią a cnotą.

W czerwcu ponownie zawiązały się intrygi, które zerwał terror z 31 maja. [...]

Była wówczas partia, której zagranica dała za zadanie, by skorumpowała Republikę, by rozpętała wojnę domową przez brutalnie wygłaszane i stanowione przemocą poglądy. Pewien przyjaciel Chaumette'a²⁴ powiedział w jednym z towarzystw ludowych w la Nièvre²⁵, iż nadejdzie czas, gdy przywiązanie ojca do dziecka, bądź synowski szacunek, będą potępiane niczym zamach na przyrodzoną wolność istot [ludzkich].

Pewne towarzystwo ludowe, zawierzone Chaumetteowi, ośmieliło się ocenzurować wasz dekret dotyczący wyznań i wychwalało w piśmie zbiorowym pogląd Héberta i Chaumette'a. Fabre obstawał tutaj przy podstępnych poglądach. Atakowano nieśmiertelność duszy, która pocieszała umierającego Sokratesa. Pretensje szły dalej: usiłowano wynieść ateizm do rangi kultu bardziej nietolerancyjnego od przesądu. Atakowano ideę Odwiecznej Opatrzności, która bez wątpienia czuwała nad nami. Można by sądzić, że chciano wyrzucić ze świata szlachetne uczucia wolnego ludu, naturę, ludzkość, Najwyższą Istotę, by pozostawić jedynie nicość, tyranę i zbrodnię. Iluż wrogów miało z nagłą przysporzyć wolności przypisywanie jej tych zniewag?! Autorów tych spisków uznaje się dziś za zdrajców Ojczyzny i rojalistów.

W czasach tych guseł Chaumette przesłał swemu ojcu 30 tysięcy liwrów; przestrzegał go, by ten nie kupował ani dóbr państwowych, ani majątku emigrantów.

Oby patrioci, których pełno we Francji, potrafili się na tyle miłować, by nie czynić nic, co ściągnie nowe kłopoty na Ojczyznę! Niechaj Francuzi kochają rozum, lecz niechaj rozum nie zapomina wcale o bóstwie.

Jest sprawą znamienną, której potomność będzie się wstydzić, iż zagranica wzięła rzekome przywrócenie religii za pretekst do wojny, jaką nam wydała, a jednocześnie usiłowała dać nam ateizm.

Była jeszcze jedna partia, mająca za zadanie szerzyć korupcję wśród przedstawicieli ludu, po to, by ułatwić skandal i bunt arystokracji, nad którym przemysłowano; to była partia Chabota. [...]

Czyż istnieje na świecie siła równie szczerą, równie ludowi przyjazną, równie pełną dlań uznania, co wy? [...]

Ci sami ludzie, którzy od początku Rewolucji usiłowali się ograniczyć do zmiany dynastii, znaleźli się znowu na czele sprzysiężeń, mających na celu złożenie was w ofierze.

Tu cierpliwość znika wobec słusznego gniewu prawdy. Cóż to?! Podczas gdy cała Europa, poza nami, ślepcami, przeświadczona jest, iż Lacroix²⁶ i Danton obstawali za władzę królewską; cóż - skoro informacje zebrane o Fabre d'Eglantine, współniku Dantona, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do jego zdrady; skoro ambasador francuskiego narodu w Szwajcarii donosi nam o konsternacji emigrantów od czasu postawienia pod sąd Fabre'a, przyjaciela Dantona, czyż nasze oczy nadal miałyby pozostać zamknięte?! Dantonie, odpowiesz przed sprawiedliwością - nieuchronną, nieugiętą. Spójrzmy na twoje wcześniejsze zachowanie i wykażmy, iż od pierwszego dnia, jako współwinny wszystkich zamachów, zawsze byłeś przeciwny partii Wolności, i że konspirowałeś z Mirabeau, Dumouriezem, Hébertem, Hérault-Séchelles'em.

Dantonie, służyłeś tyranii: co prawda, byłeś w opozycji do Lafayette'a, ale Mirabeau, Orleańczyk, Dumouriez także byli doń w opozycji. Czyż ośmieliłbyś się zaprzeczyć, iż sprzedano cię tym trzem ludziom, najgwałtowniej konspirującym przeciwko Wolności? [...]

Co mam rzec o nędznym a uporczywym porzucaniu przez ciebie sprawy publicznej w samym sercu kryzysów, kiedy wciąż brałeś stronę odwrotu? [.,.]

A przecież, dręczony uczuciem wstydu i wyrzutami sumienia, kiedy dowiedziałeś się, że upadek tyranii został dobrze przygotowany i jest nieuchronny, wróciłeś

do Paryża 9 sierpnia²⁷. Tej straszliwej nocy poszedłeś spać. Twoja sekcja, która mianowała cię przewodniczącym, długo na ciebie czekała; wyrwano cię z haniebnego odpoczynku; przewodniczyłeś przez godzinę, opuściłeś fotel o północy, gdy zadzwonił dzwon alarmowy. W tej samej chwili weszli siepacze tyrana i przebili bagnetem serce tego, który cię zastąpił - a ty spałeś. [...]

Cóż jednak uczyniłeś od tej pory, by nam udowodnić, iż Fabre, twój współnik, oraz ty, chcieliście oszukać dwór? Wasze postępowanie było od tej pory postępowaniem spiskowców. Kiedy byłeś ministrem, chodziło o wysłanie ambasadora do Londynu po to, by zacieśnić sojusz obu narodów: minister Lebrun wysunął kandydaturę Noëla, kontrrewolucyjnego dziennikarza; ty wcale się temu nie sprzeciwiłeś - wytykano ci to jako słabość, a ty odpowiedziałeś: „wiem, że Noël nic nie jest wart, ale dam mu do towarzystwa jednego ze swoich krewnych”. Jaki był ciąg dalszy tego zbrodniczego posłannictwa? Ukartowana wojna i zdrady.

[...] Zdrajcy byli aż nazbyt zjednoczeni na nasze nieszczęście: we wszystkich swoich listach do Konwencji, we wszystkich swoich mowach adwokackich traktowali siebie jak przyjaciół, a ty byłeś jednym z nich. Skutkiem posłannictwa Fabre'a było uratowanie armii pruskiej, na potajemnych warunkach, co wyjaśniło twoje późniejsze zachowanie.

Dumouriez chwalił Fabre-Fonda²⁸, brata Fabre'a d'Eglantine: czyż można wątpić w waszą zbrodniczą zмовę, mającą na celu obalenie Republiki?

Potrafiłeś złagodzić gniew patriotów; kazałeś patrzeć na nasze nieszczęścia jako na wynikłe ze słabości naszych wojsk, a odwracałeś uwagę od perfidii generałów po to, by się zająć nowym poborem rekruta. W swoich zbrodniach przyłączyłeś się do Lacroix, osławionego od dawna konspiratora o nieczystej duszy, z którym łączyć kogoś mogą jedynie więzy konspiracji. Lacroix zawsze był bardziej niż podejrzany: ten hipokryta i przeniwierca nigdy w tych murach nie mówił w dobrej wierze; miał czelność chwalić Mirandę, a także zaproponować zmiany w Konwencji; jego sposób postępowania był taki sam jak twój z Dumouriezem; wasza agitacja była taka sama, mając ukryć tak samo potworne zbrodnie: Lacroix często przejawiał nienawiść wobec jakobinów. Skąd bierze się otaczający go przepych? Po cóż jednak przypominać o tak wielu okropnościach, skoro wasze jawne porozumienie z Orleańczykiem i Dumouriezem w Belgii wystarczy wymiarowi sprawiedliwości, by was ukarać?

Dantonie, po 10 sierpnia odbyłeś z Dumouriezem naradę, podczas której przysięgliście sobie przyjaźń niezłomną i połączyliście swoje losy. Układ ten potwierdziłeś później, nadal też jesteś jego przyjacielem, w chwili gdy to mówię.

To ty, po powrocie z Belgii, śmiałeś mówić o grzechach i zbrodniach Dumourieza z takim podziwem, z jakim można by mówić o cnotach Katona. [...]

Dumouriez, który mniej więcej w owym czasie udał się do Paryża po to, by wpłynąć na osądzenie tyrana, sam nie ośmielił się przeciwstawić głosowi publicznej sprawiedliwości, która posłała tyrana na śmierć. [...]

Sprowokowałeś wybuch powstania w Paryżu, było ono ukartowane z Dumouriezem: oświadczyłeś nawet, że jeśli potrzeba na nie pieniędzy, trzymasz rękę na funduszach w Belgii. [...]

Przystosowywałeś się do wszystkiego: Brissot i jego wspólnicy zawsze przy tobie znajdowali zadowolenie. Gdy na trybunie zarzucano ci milczenie, dawałeś im zbawienne rady, by jeszcze bardziej udawali; groziłeś im bez oburzenia, lecz z ojcowską dobrotliwością, a prędzej im dawałeś rady służące zepsuciu wolności, ratowaniu siebie, skuteczniejszemu okłamywaniu nas niż partii republikańskiej na ich zgubę. Powiadałeś: „nienawiść obca jest memu sercu”, nam zaś rzekłeś: „nie lubię wcale Marata”. [...]

Fabre i ty byliście apologetami Orleańczyka, którego usiłowaliście przedstawić jako człowieka prostego i wielce nieszczęsnego: częstokroć powtarzaliście to zdanie. Na Górze byliście punktem styczności i wpływu zmywy Dumourieza, Brissota i Orleańczyka. Lacroix znakomicie ci sekundował przy każdej z tych okazji.

Patrzyłeś ze zgrozą na rewolucję z 31 maja²⁹. Hérault, Lacroix i ty zażądaliście głowy Hanriota³⁰, który służył był wolności, wy zaś poczytaliście mu za zbrodnię ruch, który podjął, by uniknąć aktu tyranii z waszej strony. I tu, Dantonie, przejawiałeś w całej rozciągłości własną hipokryzję: nie mogąc dopełnić swojego planu, skryteś wściekłość, spojrzaleś ze śmiechem na Hanriota i rzekłeś doń: „Nie bój się, idź swoim torem”; chciałeś mu dać do zrozumienia, że sprawiasz wrażenie, jakbyś go upominał dla przyzwoitości, ale tak naprawdę podzielasz jego zdanie. W chwilę później podszedłeś doń w bufecie i podałeś mu szklanę z przymilnym wyrazem twarzy, mówiąc: „bez urazy”. A przecież już nazajutrz spotwarzyłeś go w najohydniejszy sposób i zarzuciłeś mu, że chciał cię zamordować. Poparł cię Hérault i Lacroix. [...]

Twoi przyjaciele zrobili dla ciebie wszystko; zamieszczają twoje nazwisko we wszystkich zagranicznych gazetach i w codziennych raportach ministra spraw wewnętrznych, [...] przedstawiają cię [one] jako człowieka, o którym mówi cały Paryż; najdrobniejsze twoje uwagi i spostrzeżenia są w nich wystawiane. Już od dawna wiemy, że raporty te piszą twoi przyjaciele lub ty sam.

Dantonie - byłeś więc współnikiem Mirabeau, Orleańczyka, Dumourieza, Brissota. W listach skierowanych przez ambasadora Hiszpanii w Wenecji do diuka Alendii można przeczytać, iż w Paryżu podejrzewano cię o to, że miałeś narady z królową w Świątyni³¹. Zagranica jest zawsze bardzo dobrze poinformowana o przestępstwach popełnianych na jej rzecz. Fakt ten znany jest Lullierowi³² i może zostać wyjaśniony podczas procedury.

Ambasador Hiszpanii powiada w tymże liście, napisanym w czerwcu tego roku: „Jeśli drżymy, to z powodu zmian w Komitecie Ocalenia Publicznego”. Miałeś w tym udział, Lacroix, miałeś w tym udział, Dantonie!

Jako zły obywatel, konspirowałeś; jako fałszywy przyjaciel, mówiłeś dwa dni temu złe rzeczy o Desmoulins'ie³³ - narzędziu, które utraciłeś - i przypisywałeś mu wstydlive błędy. Jako zły człowiek, przyrównałeś opinię publiczną do kobiety upadłej; mówiłeś, że honor jest rzeczą śmieszną; że chwała i potomność to głupota - te maksymy powinny ci zjednać arystokrację, były jak u Katyliny³⁴. Jeśli Fabre jest niewinny, jeśli Orleańczyk, jeśli Dumouriez był niewinny, ty jesteś takim bez wątpienia. Rzekłem już zbyt dużo: odpowiesz przed sprawiedliwością.

Obywatele! Gdy odkryto znowę Héberta, przez kilka ostatnich dni zagranica usiłowała zrzucić ten skandal na wszystko to, co szanuje wolność: włączono w niego najlepszych obrońców wolności, włączono nawet Marata; ogłoszono, iż niebawem zejdzie z Panteonu. Niechaj zstąpi stamtąd jego cień, by ścisnąć serce wrogów ludu i by ich zawstydzić!

Od pół roku knuto plan, by wzbudzić drżenie i niepokój w rządzie. Codziennie przysyłano nam raport dotyczący Paryża: insynuowano nam w nim zręcznie raz nieostrożne rady, raz kierowanie niepokojów w niewłaściwą stronę. Obrazy te były obliczone na uczucia, jakie chciano w nas wzbudzić, tak by rząd poszedł w kierunku, który odpowiadał zbrodniczemu spiskom; wychwalano w nich Dantona, uwierzytelniano Héberta i Camille'a Desmoulins'a, nadto podsuwano wszelkie ich plany usankcjonowane przez opinię publiczną po to, by nas zniechęcić. [...] Frakcja Dumourieza kazała zamordować Marata; spiskowcy ci chcą jeszcze zabić pamięć o nim. Ci, co wychwalali wady Dumourieza, gotowi byli znieważać jego chwałę i zgładzić cnotę. [...]

Danton był lwem wobec Lafayette'a - wroga Orleańczyka. Danton pełen był pobłażliwości dla Dumourieza - przyjaciela Orleańczyka. Danton, trzy lata temu, zaproponował jakobinom prawo Waleriusza³⁵, który rozkazał Rzymianom zabijać na miejscu tych, co wspomną o Tarkwiniuszu. Danton nie znalazł już elokwencji ani surowości przeciwko Dumouriezowi, który jawnie zdradzał Ojczyznę, a chciał stworzyć króla. Danton, jak już mówiłem, najpierw opowiadał się za wygnaniem

tyrana, potem za jego śmiercią. Częstokroć ostrzegał niektórych członków Komitetu Ocalenia Publicznego, że trzeba mieć wiele odwagi, by w nim pozostać, bowiem władza, jaką mu powierzono, jest groźna dla nich samych. To Danton obiecał 50 milionów; to Hérault go poparł: to Danton zaproponował, by komitet wyniesiono do rangi komitetu rządowego - była to zatem pułapka, którą, jak się mu [Dantonowi] wydawało, nań zastawił. Kiedy Danton został wyrzucony z komitetu, powiedział do kogoś: „Nie gniewam się, nie chowam urazy, ale pamiętam”.

A cóż powiem o tych, którzy uważali, że wyłącznie oni są starymi kordelierami?³⁶ Byli nimi właśnie Danton, Fabre, Camille Desmoulins, a także minister, autor raportów na temat Paryża, w których Danton, Fabre, Camille i Philippeaux³⁷ są wychwalani, w których wszystko jest nakierowane na nich i na Héberta. Cóż powiem o wyznaniu uczynionym przez Dantona, że kierował ostatnimi pismami Desmoulins'a i Philippeaux?

Wszyscy jesteście współwinni tego samego zamachu. Wszyscy próbowaliście obalić rewolucyjny rząd i reprezentację; wszyscy sprowokowaliście jego ponowienie 10 sierpnia tego roku; wszyscy pracowaliście dla zagranicy, która nigdy nie chciała niczego innego niż zmian w Konwencji, które pociągnęłyby za sobą zgubę Republiki.

Przeświadczony jestem, że to stronnictwo pobłażliwych jest powiązane ze wszystkimi pozostałymi, że było zawsze przewrotne, sprzedane najpierw nowej dynastii, następnie wszystkim frakcjom. Frakcja ta opuściła Marata, [...] uczyniła wszystko, by zniszczyć Republikę, osłabiając wszystkie idee wolności; była bardziej przebiegła niż inne; zaatakowała rząd z większą hipokryzją, a była po prostu bardziej zbrodnicza.

Camille Desmoulins, najpierw ofiara, w końcu współnik, był, podobnie jak Philippeaux, narzędziem Fabre'a i Dantona. Na dowód dobrotliwości Fabre'a opowiadano, że kiedy był u Desmoulins'a w chwili, gdy ten czytał komuś dokument, w którym domagał się od komitetu łaski dla arystokracji i nazywał Konwencję sądem Tyberiusza, Fabre zaczął płakać. Krokodyl też płacze. Ponieważ Desmoulins'owi brakowało charakteru, wykorzystano jego dumę. [...] Zwalczał ustawę skierowaną przeciwko Anglikom - otrzymał za to podziękowania w Anglii, w ówczesnych gazetach. Czy zauważyliście, że wszyscy ci, których chwalono w Anglii, tu zdradzili swą Ojczyznę?

Fabre sprowokował nie raz zwiększenie uprawnień Komitetu Ocalenia Publicznego, bądź sam, bądź za pośrednictwem przyjaciół; często wzdrygaliśmy się na myśl o tak niegodziwej pułapce. Fabre oczekiwał, że upadniemy pod

brzemieniem tylu spraw, i przechwalał się tym, jednakże geniusz Wolności zwyciężył za nas. Tym spośród nas, który zawsze przyjmował najradośniejszą władzę, był Hérault, wspólnik Fabre'a i zagranicy. Wszystko się wiąże: gdy już Fabre uczynił wszystko, by dać nam jurysdykcję, w której labiryncie, spodziewał się nas zgubić, wówczas sprawił, że zaatakowano działania rządu.

A wtedy Hérault, który stanął na czele spraw dyplomatycznych, spróbował wszystkiego, by odkryć plany rządu. Poprzez niego najtajniejsze obrady Komitetu do Spraw Zagranicznych były komunikowane wrogim rządóm. Wysłał Dubuissona³⁸ w wiele podróży do Szwajcarii, aby tam konspirować pod szyldem Republiki. Pamiętamy, że Hérault, był - z odrazą - niemyym świadkiem prac tych, co nakreślali projekt konstytucji, o których to pracach zrećcznie a niegodnie donosił.

Przechwyciliśmy listy Las Casasa, ambasadora Hiszpanii w Wiedniu, w których donosi on o dyplomatycznych obradach komitetu za czasów Héraulta.

Było to w tym samym czasie, kiedy rząd, otoczony zasadzkami i odpowiedzialnością za sukcesy czternastu armii, zaatakowała chmara wrogów - czyli zaatakowała was samych.

Moment był sprzyjający: Alzacja została zajęta, Tulon pozostawał w rękach Hiszpanów i Anglików, Perpignan było zagrożone, nasze wojska nie miały szczęścia na północy, w regionie Mont-Blanc, w Wandei, wreszcie wszędzie. Wówczas partia Héberta żądała stworzenia Konstytucji, po to, by w tym chaosie zagrożeń i przeciwności losu, w tej sztucznej agonii Wolności, przejście od rewolucyjnego rządu do ustroju słabszego niż u jego nieprzyjaciół stało się przejściem z życia do grobu. Stworzenia Konstytucji domagał się Danton, przyjaciel Fabre'a. W tym samym czasie Philippeaux, lub raczej Fabre, którego styl, hipokryzja, insynuacje łatwo rozpoznać w pismach premiera; w tym samym czasie Philippeaux zaatakował rząd jako wspólnik w zdradzie.

Philippeaux pisał kiedyś na rzecz Rolanda i odezwo) do ludu, a przeciwko Maratowi. Ostatnio Philippeaux wydobył na światło dzienne różne pisma, które wyszły spod różnych piór. Pisma te miały na celu indukować współwinę rządu z tymi, co zdradzali Ojczyznę. Philippeaux, który kilka dni wcześniej opracował cudaczny katechizm, stał się nagle mężem stanu. Philippeaux jest duszą klubu Mans, w którym wolność, w którym reprezentacja narodowa nie ma ani jednego przyjaciela, w którym zażądano waszego odwołania, w którym powiedziano, że już się zużyliście - w tym samym czasie, kiedy mówił to Hébert.

Dziś rano dowiedzieliście się nawet, że w Mans wybuchł bunt skierowany przeciwko Garnierowi, reprezentantowi ludu. Bunt ten został wzniecony przez

tych samych ludzi, którzy napisali adres na rzecz Philippeaux. Zostali arestowani, trybunał rewolucyjny przeprowadzi śledztwo w tej sprawie. Powróćmy do naszego tematu.

Pamiętam)', że Fabre nie opuszczał wówczas Camille'a i Philippeaux. Kierując tymi dwiema osobami, Fabre był jednocześnie wszędzie. Bezustannie siedział w Komitecie Bezpieczeństwa Publicznego; był w grupach, na policji, w gminie, wśród jakobinów, wśród kordelierów; dwoił się i troił, dyktował różne listy; prześlizgiwał się w pobliże patriotów i zostało udowodnione, iż człowiek ten, który usiłował zwiększyć autorytet komitetu, podważał go u każdego z jego członków. Pośród niebezpieczeństw otaczających Ojczyznę debatowaliśmy wieczorami nad tym, co każdy z nas w ciągu dnia spostrzegł sprzecznego z dobrem publicznym. I oto Fabre mówił każdemu z członków komitetu o ich dobru i o złu każdego z pozostałych współników Chabota. Oskarżył go, gdy dowiedział się, że go oskarżono, tak jak Chabot oskarżył jego współników. Fabre starał się przede wszystkim dowieść, że wszystkie spiski mają na celu zgubę Dantona. Reakcją na te intrygi byłoby obalenie rządu i reprezentacji, zniszczenie partii opozycyjnych - i cóż by pozostało? Fabre i jego frakcja!

Teraz z tymi faktami trzeba zestawić inne.

Latem zeszłego roku Hérault, szukając zwolenników lub badając stan umysłów, powiedział, że Lullier, prokurator generalny departamentu Parte, zwierzył się, że istnieje pewne stronnictwo na rzecz młodego Kapeta³⁹, i że, jeśli rząd mógłby stracić względy, a stronnictwo uzyskać konieczny poziom wpływów, to Danton pokazałby ludowi owego chłopca.

W owym czasie Danton często jadł kolację przy ulicy Grange-Batelière z Anglikami; wieczerzał z Hiszpanem, Guzmanem, trzy razy w tygodniu, a także z nikczemnikiem Saint- -Amaranthem, synem Sartine'a, i z Lacroix. Tam właśnie odbyło się kilka posiłków po sto ecu⁴¹ na głowę.

Jasnym jest, iż stronnictwo, które pragnęło przedwcześnie ustanowić konstytucję, to które atakowało rząd, to które atakowało Konwencję, to które korumpowało, to które chciało komitetu łaski, że wszystkie one miały na celu wzbudzić odrazę do obecnego rządu, a oczywistym jest, iż chciano go zastąpić monarchią właśnie. [...]

Ci, którzy od czterech lat spiskowali pod przykrywką patriotyzmu, dziś, gdy grozi im wymiar sprawiedliwości, powtarzają powiedzenie Vergniauda: „Rewolucja jest jak Saturn, pożre wszystkie swoje dzieci.” Hébert powtarzał te słowa podczas swojego procesu; powtarzają je wszyscy ci, co drżą i widzą, że zostali

zdemaskowani. Nie, Rewolucja nie pożre swoich dzieci, lecz swoich wrogów, pod jakąkolwiek skryliby się maską!

Czy straceni spiskowcy byli dziećmi wolności, dlatego że przez chwilę stali się do nich podobni? Rewolucja pożre przyjaciół tyranii, co do ostatniego; choćby jeden prawdziwy patriota nie zginie z ręki sprawiedliwości: poświęci ona jedynie zbrodnicze frakcje.

Obywatele - one co dzień rozmyślają o waszej zgubie: przyłączają się do nich wszelkiej maści łajdacy. Od kilku dni spodziewały się one zdemaskowania. Danton, Lacroix mówili: „Przygotujmy się do własnej obrony”. A kilkadziesiąt dni temu Hébert, którego prześladował obraz śmierci, sprzeciwiał się, wołając: „Chcę mojej zguby, brońcie mnie!”

Czy ktoś niewinny mówi o swej obronie? [...]

Bądźcie więc nieugięci: to pobłażliwość jest straszna, bowiem zagraża Ojczyźnie.

Kiedy przestaną istnieć niedobitki frakcji orleańskiej, dziś tak oddane wszelkim zamachom na Ojczyznę, nie będziecie już musieli dawać przykładu; staniecie się cisi i spokojni; intryga nie dotrze już do tych świętych murów; oddacie się pracom legislacyjnym i rządzeniu; będziecie je zgłębiać i wykradniecie ogień z niebiosów, by ożywić ciepłą jeszcze Republikę i rozplomienić miłość Ojczyzny i sprawiedliwości; wtedy pozostaną tylko patrioci, wtedy zostanie zniszczone złudzenie intrygantów, którzy, przybrawszy od pięciu lat maskę rewolucji, chcieliby dziś, by tamci dzielili z nimi ich sromotę, rozpuszczają więc wieści, że wszyscy patrioci zostaną zhańbieni, jedni po drugich. [...] Ci, których oskarżam, nigdy nie byli patriotami, lecz arystokratami - zręcznymi, a bardziej obłudnymi niż ci z Koblencji.

Każda zrujnowana reputacja była zawsze reputacją, którą chciała sobie przywłaszczyć arystokracja albo zbrodnicze frakcje. Czy ci, co zarzucają nam surowość, woleliby, żebyśmy byli niesprawiedliwi? Nieważne, że czas poprowadził rozmaite marności na szafot, na cmentarz, w nicość - pod warunkiem, że pozostanie wolność. Nauczmy się być skromnymi, wzniesiemy się ku niezachwianej chwale i trwałemu dobru, które są niejasną prawością. Lud francuski nigdy nie utraci swej reputacji: ślad wolności i geniuszu nie może zostać zatarty w świecie. Gnębiony w swoim życiu, tłumi za sobą przesady i gnębi tyranów. Świat świeci pustką po Rzymianach; pamięć o nich zapełnia go, a nadto zapowiada wolność.

Co do was - po obaleniu spisków dajcie tej Republice łagodne obyczaje. Przywróćcie wśród obywateli wzgląd i poszanowanie dla jednostki. Francuzi, bądźcie szczęśliwi i wolni; miłujcie się, a nienawidźcie wszystkich wrogów

Republiki, ale bądźcie w zgodzie ze sobą samymi. Wolność przywołuje was do natury - a chciano, byście ją porzucili! Czyż nie macie żon do kochania, dzieci do wychowywania? Szanujcie siebie nawzajem. A wy, reprezentanci ludu, zajmijcie się suwerennym rządzeniem i niechaj wszyscy cieszą się wolnością zamiast rządzić. Los waszych poprzedników stanowi dla was przestrożę, byście sami kończyli dzieło, byli mądrzy i szerzyli sprawiedliwość bez gonienia za sławą; podobni Najwyższej Istocie, która, sama niewidoczna, tworzy harmonię świata: dobro publiczne jest wszystkim, ale co do sławy - ta jest niczym.

Barnave był tryumfalnie niesiony pod waszymi oknami: gdzie jest teraz?

Ci, których tu potępiłem, nigdy nie znali ojczyzny; wzbogacili się przez zbrodnie [...].

Istniał zatem spisek uknuty od wielu lat po to, by wchłonąć rewolucję francuską przez zmianę dynastyczną. Frakcje Mirabeau, Lamethów, Lafayette'a, Brissota, Orleańczyka, Dumourieza, Carry, Heberta; frakcje Chabota, Fabre'a, Dantona stopniowo przyczyniały się do tego celu wszelkimi sposobami, które mogłyby uniemożliwić ustanowienie Republiki i umocnienie rządu.

Uznaliśmy, że nie powinniśmy dłużej grać na zwłokę z winnymi, ogłosiliśmy bowiem, że zniszczymy wszystkie frakcje; mogłyby one odżyć i znowu nabrać sił; Europa zdaje się liczyć już tylko na nie. Nastął więc czas, by je zniszczyć, po to, by w Republice został tylko lud i wy, a także rząd, którego jesteście nienaruszalnym ośrodkiem.

Minęły dni zbrodni: biada tym, co broniliby jej sprawy! Polityka stała się jawna. Niechaj zginie wszystko to, co było zbrodnicze. Republiki nie czyni się delikatnym traktowaniem, ale ostrym rygorem, rygorem nieugiętym wobec tych, co zdradzili. Niechaj oskarżają się współnicy, stając po stronie partii zbrodni. To, co powiedzieliśmy, nigdy nie zaginie na ziemi. Można wyrwać z życia ludzi, którzy, tak jak my, odważyli się na wszystko dla prawdy; nie można wcale wyrwać im serc ani odebrać gościnnego grobu, w którym kryją się przed niewolnictwem i wstydem, gdyż pozwolili zatryumfować niegodziwcom.

Przedkładam wam projekt dekretu.

Przypisy:

1. Marcus Manlius Capitolinus, IV w. p.n.e., konsul w 392 r. p.n.e. Tradycja rzymska głosi, że po zajęciu Rzymu przez Galów w 390 r. p.n.e. schronił się z wojskiem na Kapitol. Zaalarmowany krzykiem gęsi, odparł atak podchodzących

pod szczyt wzgórza Galów, stąd przydomek Kapitoliński. Gorący obrońca plebejusów. Oskarżony przez patrycjuszy o dążenie do tyranii, uznany za winnego i strącony ze Skały Tarpejskiej.

2. Marcus Atilius Regulus, III w. p.n.e., wódz rzymski podczas 1 wojny punickiej, konsul w 266 i 256, odnosił zwycięstwa i porażki, przez pięć lat pozostawał w niewoli. W 251 wysiany wraz z poselstwem kartagińskim do Rzymu, pod przysięgą obiecał wrócić, jeśli nie załatwi sprawy pomyślnie dla Kartaginy. Jeden z najbardziej czczonych bohaterów rzymskich (przyp. tłum.).

3. Jean Paul Marat (1743-1793), francuski lekarz, dziennikarz i polityk, jakobin, jeden z przywódców rewolucji. Zasztyletowany przez Charlotte Corday.

4. Ludwik Filip (1747-1793), książę Orleański z młodszej gałęzi Burbonów, z racji aktywnego udziału w rewolucji zwany Philippe Égalité, zgilotynowany podczas rządów terroru. Jego syn Ludwik Filip I był w latach 1830-1848 ostatnim królem Francji.

5. Jacques Pierre Brissot (1754-1793), prawnik i publicysta, przywódca żyrondistów, stracony 31 X 1793.

6. Jacques René Hébert (1757-1794), radykalny publicysta i polityk okresu rewolucji francuskiej, przywódca hebertystów, wystąpił przeciw dyktaturze jakobinów, zgilotynowany 24 III 1794.

7. Marie Jean Héroult de Séchelles (1759-1794), prawnik i dziennikarz, uczestnik szturm na Bastylie, współpracownik Dantona, członek Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego odpowiedzialny za dyplomację, zgilotynowany 5 IV 1794.

8. Honore Gabriel Riqueti, książę Mirabeau (1749-1791), francuski pisarz, popularny orator, polityk. W czasie rewolucji opowiadał się za powołaniem monarchii konstytucyjnej na wzór brytyjski.

9. Bracia Alexandre-Theodore-Victor, Charles Malo i Theodore de Lameth, wojskowi i politycy francuscy, uczestnicy amerykańskiej wojny o niepodległość. Alexandre (1760-1826), żołnierz i polityk, jakobin, przeciwnik Mirabeau, oskarżony o zdradę uciekł w 1792 do Austrii. Charles Malo (1757-1832),

zwolennik monarchii konstytucyjnej, członek Zgromadzenia Narodowego, po ogłoszeniu republiki na emigracji. Theodore (1756-1854). deputowany Zgromadzenia Ustawodawczego, w 1792 uciekł przed aresztowaniem do Szwajcarii.

10. Marie Joseph de La Fayette (1737-1834), francuski generał i polityk, uczestnik wojny o niepodległość USA, podczas rewolucji deputowany Stanów Generalnych, dowódca paryskiej Gwardii Narodowej, dowodził jedną z armii na froncie austriackim, oskarżony o zdradę, uciekł z kraju, do Francji wrócił w 1799, podczas rewolucji lipcowej 1830 ponownie dowodził Gwardią Narodową w Paryżu; bohater narodowy Francji i USA,

11. François Chabot (1757-1794), franciszkanin, po rewolucji członek Zgromadzenia Ustawodawczego, współzałożyciel radykalnego klubu kordelierów, zgilotynowany wraz z dantonistami 5 IV 1794.

12. Charles-Philippe Ronsin (17??-1794), generał, dowódca armii w Wandei, członek klubu hebertystów, zgilotynowany 24 III 1794.

13. Bracia Junius i Emanuel Freyowie (właśc. Moses i David Dobruška), siostrzeńcy Jakuba Franka, założyciela sekty frankistów, pochodzący z Brna na Morawach. Junius (1753-1794), alchemik, poeta, pisarz i wolnomularz, w 1773 przyjął katolicyzm, w 1778 uszlachcony jako Franz Thomas Edier von Schönfeld. W 1792 wraz z bratem pod nowymi nazwiskami przybyli do Francji i przyłączyli się do jakobinów. Aresztowani jako austriaccy szpiedzy. Zgilotynowani 5 IV 1794.

14. Jean-Conrad Kock (ok. 1756-1794), bankier, członek holenderskiego stronnictwa patriotów, po wojnie domowej 1787 zbiegł do Francji, współtwórca rewolucyjnego Komitetu Batawskiego, finansował pismo „La Batave”. swoim majątkiem wspierał armię i ogólnie sprawę rewolucji. Skazany w procesie hebertystów, zgilotynowany 24 III 1794.

15. Johann Baptist Hermann Maria Baron de Cloots (zwany Anacharsis Clootz, 1755-1794), polityk i publicysta, pochodził z zamożnej holendersko-pruskiej rodziny szlacheckiej, w rewolucji francuskiej dostrzegł szansę na stworzenie idealnego społeczeństwa. Porzucił tytuł szlachecki i katolickie imię i nazwał się Anacharsis, od starożytnego filozofa natury. Doradca Zgromadzeni Narodowego,

od 1792 obywatel Francji, krzewiciel kultu rozumu, zbliżony do hebertystów, w 1793 wrzucony z klubu jakobinów i aresztowany, zgilotynowany 24 III 1794.

16. Zapewne tzw. Triumwirat z Żyrondy, tj. Vergniaud, Gensonné i Guadet.

17. Jean-Louis Carra (1742-1793), w 1789 dziennikarz i publicysta, członek Konwencji, dyrektor Biblioteki Narodowej, członek klubu jakobinów, na gruncie polityki wojennej zbliżył się do Brissota, zgilotynowany 31 X 1793.

18. Pierre Louis Manuel (1751-1793), członek Zgromadzenia Narodowego, wykluczony z klubu jakobinów, zgilotynowany 14 XI 1793.

19. Jean Denis, książę Lanjuinais (1753-1827), członek Konwentu Narodowego, głosował przeciw wyrokowi na Ludwika XVI, w klubie jakobinów zwalczał frakcję Robespierre'a, w 1793 zagrożony aresztowaniem uciekł do Rennes, gdzie w ukryciu pozostał do przewrotu termidoriańskiego.

20. Fabre d'Eglantine (właściwie Philippe François Nazaire Fabre d'Eglantine, 1750-1794), dramaturg i rewolucjonista, prezydent i sekretarz klubu kordelierów, także członek klubu jakobinów, członek komisji tworzącej nowy kalendarz, w 1794 aresztowany pod zarzutem malwersacji i fałszerstwa w aferze Kompanii Wschodnioindyjskiej, zgilotynowany 5 IV 1794

21. Jean François Paul Retz de Gondi (1613-1679), francuski kardynał, polityk, pisarz.

22. Jérôme Pétion de Villeneuve (1756-1794), adwokat i pisarz, deputowany do Konstytuanty, wybrany na burmistrza Paryża, w 1793 członek pierwszego Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, atakowany przez Robespierre'a: w czerwcu na listach proskrypcyjnych uciekł do Caen, gdzie wzniecił lokalne powstanie przeciw Konwentowi; wraz z Nicolasem Buzot popełnili samobójstwo.

23. Marguerite-Louis-François Duport-Dutertre (1754-1793), adwokat, jeden ze zdobywców Bastylji, w latach 1790-1792 minister sprawiedliwości, zmuszony do ustąpienia w marcu 1792, w sierpniu aresztowany, przewieziony wraz z 51 innymi więźniami do Orleanu. Zgilotynowany 28 XI 1793.

24. Pierre-Gaspard Chaumette, zwany Anaksagoras (1763-1794), jeden z bardziej wpływowych rewolucjonistów francuskich, działacz klubu kordelierów,

- prokurator gminy paryskiej, stronnik Heberta, organizator „święta rozumu”, zgilotynowany 13 IV 1794.
25. Departament w Burgundii, na południe od Paryża.
26. Jean-François Delacroix (zwany Lacroix, 1753-1794), służył w żandarmerii królewskiej, prawnik, członek Zgromadzenia Narodowego, jakobin, w 1792 prezydent Konwencji Narodowej, w 1793 członek Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego odpowiedzialny za sprawy wojny, wraz z Dumoriezem oskarżony o spisek, aresztowany, zgilotynowany 5 IV 1794.
27. Mowa o insurekcji 10 sierpnia, czyli o zdobyciu przez sankiulotów siedziby króla - pałacu Tuileries. Był to faktyczny koniec monarchii.
28. Joseph Vincent Dominique Fabre-Fond (1752-1823), generał brygady.
29. Tj. obalenie żyrondistów, przejęcie władzy przez jakobinów.
30. François Hanriot (1761-1794), jeden z przywódców sankiulotów, dowodził ich oddziałami podczas insurekcji 10 sierpnia, później dowódca sił zbrojnych Paryża, w czasie przewrotu 10 thermidora próbował ratować Robespierre'a, aresztowaniem, 28 VI 1794 zgilotynowany wraz z Robespierrem i jego towarzyszami.
31. Le Temple, dawniejsza siedziba zakonu templariuszy.
32. Louis Marie Lullier (1746-1794), reprezentant komuny z dystryktu Saint-Jacques-l'Hôpital, znany z licznych paszkwili, jeden z przywódców 10 sierpnia, prokurator Paryża, w procesie dantonistów oskarżony, ale uwolniony od winy, popełnił samobójstwo w więzieniu.
33. Lucie Simplicie Camille Benoist Desmoulins (1760-1794), dziennikarz i polityk, bliski współpracownik Dantona, zgilotynowany 5 IV 1794.
34. Lucjusz Sergiusz Katylina (109-62 p.n.e.) - rzymski polityk i awanturnik, brał udział w spisku mającego na celu zdobycie władzy znanego jako "sprzysiężenie Katyliny", który został udaremniiony przez sprawującego urząd konsula Cyclerona.

35. Valerius Poplicola lub Publicola, na wpół legendarny Rzymianin, który przyczynił się do wypędzenia z Rzymu Tarkwiniusza Pysznego. Po proklamowaniu republiki sprawował pierwszy - wraz z Brutusem - urząd konsula w 509 r. p.n.e.

36. Kordelierzy byli w okresie rewolucji członkami radykalnego klubu politycznego; początkowo bliscy jakobinom, później wystąpili przeciw ich rządóm terroru: w 1794 klub rozwiązano, a przywódców stracono. Tu aluzja do tytułu gazety Desmoulins'a „Le Vieux Cordelier” i „Stary Kordelier”). organu umiarkowanych kordelierów, która atakowała hebertystów, sankiulotów, terror, chwaliła wolność polityczna, domagała się pokoju.

37. Pierre Philippeaux (1756-1794), adwokat i sędzia w dystrykcie Mans, w 1792 deputowany do Konwentu, w 1793 delegowany do Wandei, zgilotynowany z dantonistami 5 IV 1794.

38. Pierre-Ulric Dubuisson (1746-1794), pisarz, aktor i dyrektor teatru, hebertysta, zgilotynowany 24 III 1794.

39. Po detronizacji król Ludwik XVI przejął nazwisko Kapet, tu mowa o jego synu, Ludwiku XVII (1785-1795). ogłoszonym przez emigrantów królem Francji. Młody Kapet zmarł w Paryżu na gruźlicę, pochowano go w zbiorowej mogile.

40. Talar francuski, srebrna moneta o wartości 5 franków.

41. Antoine Pierre Joseph Marie Barnave (1761-1793), polityk francuski, obok Mirabeau jeden z najbardziej wpływowych oratorów, zgilotynowany 29 XI 1793.